

## OD REDAKCJI

Artykuły zawarte w aktualnym numerze „Prac Polonistycznych” skupiają się wokół hasła wywoławczego: „Deficyt w polskiej literaturze i myśli literaturoznawczej – rozpoznania i (re)wizje”. Gdy w imieniu Redakcji formułowaliśmy zaproszenie do nadsyłania tekstów do tak sprofilowanego numeru, uznaliśmy że siłą przywołanego pojęcia jest jego nieostra semantyka, balansowanie na granicy zniuansowanych i skumulowanych znaczeń, rozmaite uwikłania problemowe i nie zawsze w pełni terminologiczny charakter, a zarazem operacyjność. „Deficyt” – prawem eksperymentu – postanowiliśmy potraktować jako kategorię o wymiarze mniej aksjologicznym, a bardziej opisowym i wykorzystać jej zakładany potencjał poznawczy na potrzeby refleksji zarówno systemowej, jak i szczegółowej. Jakkolwiek wydzieliłyśmy w obrębie szeroko rysującego się zagadnienia kilka kwestii węzłowych, w praktyce interpretacyjnej nie zawsze okazywały się one łatwe i konieczne do ścisłego odseparowania. Jednocześnie nawet bez zakreślenia ścisłych ram problemowych ogólnie postawionego zagadnienia, można (było) liczyć na jego twórcze ujęcia.

Podjęta przez badaczy refleksja przybrała różnokierunkowy charakter. W dużej mierze interesowało ich rozpoznanie różnych luk, białych plam, przemilczeń odczuwalnych w rodzimej literaturze i literaturoznawstwie przy zastosowaniu zwłaszcza optyki konfrontacyjnej, komparatystycznej, interdyscyplinarnej, również myśli życzeniowych. Przyciągnął zewnętrzny ogląd dorobku literackiego i myśli literaturoznawczej, spojrzenie z lotu ptaka na, by tak rzec, deficyty metodologiczne i tematyczne w badaniach polskiego piśmiennictwa, docieranie do ich przyczyn oraz poszukiwanie pomysłów zaradczych na ich niwelowanie. W tym duchu Adam Regiewicz zastanawia się nad możliwościami adaptacji do polskiego kontekstu ustaleń spod znaku *porn studies*, a Arkadiusz Morawiec pochyla się nad dotychczas niepenetrowanym w polskiej literaturze motywem Jednostki 731 (tajnej jednostki badawczej Cesarskiej Armii Japońskiej realizującej program rozwoju oraz produkcji broni chemicznej i biologicznej, który zainicjował w latach 30. XX w. generał Shirō Ishii) i zarazem pyta, dlaczego te, jak się okazuje, zaskakująco obfite ilościowo odwołania nie ewokują refleksji

nad historią, pamięcią zbiorową czy etyką albo w jakim zakresie mogą ją jeszcze sprowokować.

Uwagę skupiły też z jednej strony niedobory i fluktuacje w funkcjonowaniu rodzimej literatury w obszarze międzynarodowym (Jan Jeništa diagnozuje mały oddźwięk, z jakim spotkała się w Czechach w XXI w. polska literatura najnowsza, zwłaszcza w jej eksperymentalnej odmianie – mimo wsparcia instytucjonalnego i boomu translatorskiego w Polsce), a z drugiej strony mankamenty adaptacyjne, niedostateczny stopień przyswojenia konkretnych ujęć i terminologii dotyczących obcojęzycznych zjawisk literackich (Beata Śniecikowska analizuje problemy z polską recepcją anglo-amerykańskiego imażyzmu i uwikłania nomenklaturowe oraz interpretacyjne do dziś nam towarzyszące). Jednocześnie chodziło także m.in. o rozstrzygnięcie, czy wrażenie nieistnienia konkretnego zagadnienia nie jest pozorne, tzn. czy rzecz zasadza się na bezwzględnej i obiektywnej nieobecności (niezamierzonej lub programowej), czy jednak rozgrywa się w sferze przeoczeń lub pominięć wynikających z niedostrzegania, zbagatelizowania, nieprzemyslenia konkretnych realizacji, skutecznego funkcjonowania zaciemnień, nieumiejętności deszyfracji zakamuflowanych znaczeń, ulegania stereotypom poznawczym oraz sugestywnym i autorytarnym deklaracjom twórców lub ich ukanonicznych interpretatorów. Właśnie taki aspekt kompleksowo porusza Monika Bednarczuk, gdy analizuje regionalne pisarstwo kobiet w dwudziestoleciu międzywojennym, proponując połączenie w jego oglądzie narzędzi i perspektyw oferowanych przez nowy regionalizm, studia genderowe, ekofeminizm i ekokrytykę. Zarazem autorzy artykułów podjęli namysł nie tylko nad tym, jakich pytań, realizacji, metodologii (przyswojonych, przeciwicznych, projektowanych...), kierunków recepcji, pomysłów, zadań badawczych itp. nam brakuje, ale także skupili się na tym, co mamy do zaproponowania innym w zakresie wypracowanych już dobrze ustaleń (Joanna Matyjaszyk wskazuje na owocną możliwość zaadaptowania do angielskiego kontekstu polskich badań nad poezją religijną).

Oprócz poszukiwania problemów i zadań ewidentnie przeoczonych, ponętne okazało się też wskazywanie na treści niedostatecznie wyinterpretowane albo sprawiające wrażenie wyeksplorowanych, uszczelnionych, trudnych do twórczego zagospodarowania. Taki charakter mają: propozycja Kaspra Pfeifera, podejmującego refleksję nad polskim futuryzmem w jego akcelerationistycznym i emancypacyjnym wymiarze mającym zagwarantować modernizację rzeczywistości społecznej międzywojennej Polski, oraz osobno wydzielony blok tekstów dotyczących spojrzenia na fenomen Juliana Tuwima – twórcy cieszącego się niesłabnącą estymą wśród odbiorców, co jednak niekoniecznie przekłada się na potrzebę głębszego rozpoznawania jego dorobku we współczesnej optyce.

W tym przypadku można było już z dystansu czasowego zapytać, jakie efekty popularyzatorskie i poznawcze przyniósł m.in. Rok Tuwima ogłoszony w 2013 r., stymulujący do ożywienia zainteresowania autorem nieśmiertelnej *Lokomotywy* i obrazoburczych *Absztyfikantów Grubej Berty*.

W innym porządku deficyt pojawił się jako *stricte* immanentny problem dzieł, istniejący w obszarze przedstawieniowym, w wymiarze stematyzowanym i światopoglądowym utworów lub przejawiający się w ich ukonstytuowaniu formalnym – jako wynik programowych wyborów pisarskich albo świadomych zabiegów konstrukcyjnych, niekiedy też jako efekt różnych napięć między dziełami a społecznymi kontekstami ich funkcjonowania oraz uwarunkowaniami genety i motywacji gestów twórczych. Deficytem emocjonalnym jako problemem znaczeń wpisanych w tekst zajęła się Marzena Woźniak-Łabieniec, analizując pod tym kątem debiutancką powieść Anny Wiśniewskiej-Grabarczyk.

Ponadto ważnym aspektem w literackich i literaturoznawczych ujęciach wydaje się refleksja na temat deficytu rozumianego jako kategoria badawcza związana z pojęciem „normy” i jej krytyką. Deficyt, definiowany w ujęciu konstruktywistycznym, jest dziś pojęciem kluczowym w badaniach skupiających się na grupach defaworyzowanych. Odgrywa ważną rolę we współczesnych studiach o niepełnosprawności, także w badaniach skupiających się na interseksjonalności różnych kategorii wykluczenia, w studiach etnicznych i rasowych, kobiecych i queerowych. Istotne znaczenie w tego typu kontekstach ma postrzeganie cech „Innego” (definiowanego przez pryzmat np. sprawności, rasy, płci, pochodzenia, majątności i przynależności klasowej czy też religii) w kategoriach braku lub/i dewiacji. Przy tej optyce jest miejsce na analizę przedstawień literackich, które podejście defaworyzujące nie tylko powielają i sankcjonują, ale też je kwestionują i weryfikują, przewartościowując istniejące hierarchie i przedstawiając domniemany „deficyt” jako cechę pożądaną i wartościową, a jednocześnie subwersywnie podważając istniejący porządek. Problem, w jaki sposób tak zdefiniowany brak, a także brak obecności i głosu w sferze publicznej odgrywają rolę w polskim piśmarstwie autobiograficznym o życiu z niepełnosprawnością, zostaje poruszony w artykułach Katarzyny Ojrzyńskiej i Klaudii Mucy. Podczas gdy ten pierwszy analizuje, w jaki sposób powieść autoetnograficzna Marii Reimann w 2019 r. problematyzuje niektóre pojęcia kluczowe dla studiów o niepełnosprawności, w tym koncepcje braku i deficytu, ten drugi bada potencjał poszerzenia ograniczonego paradygmatu interpretacji narracji o niepełnosprawności, który jest typowy dla humanistyki medycznej, odwołując się do literaturoznawstwa.

Wypunktowane kwestie, znajdujące odzwierciedlenia w zgromadzonych tekstach, nie wyczerpują wcale zagadnienia węzłowego. W kręgu badawczego

zainteresowania mogłaby się z pewnością znaleźć jeszcze niemała lista problemów z zakresu „deficytologii”. W jej ramach zmieściłaby się na przykład historia ubywania jako wyznacznik przemian artystycznych albo kierunków recepcji. W tym sensie można na przykład mówić o deficycie rymów w poezji, deficycie gatunkowych realizacji eposu, deficycie powieści jako panoramy społecznej, deficycie piękna, deficycie ornamentu, deficycie monumentalności, deficycie powagi, deficycie oferty intelektualnej proponowanej przez literaturę...; także o zanikaniu lub spadku zainteresowania badaniem twórców niegdyś bardzo popularnych i szeroko komentowanych (np. *casus* Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego czy Edwarda Stachury). W tego rodzaju przypadkach chodziłoby również o wyważenie, gdzie leżą przyczyny tak pojętych „deficytów” (np. rozważenie znaczenia mody jako regulatora zainteresowań konkretnymi zjawiskami literackimi, ale i pokazanie korelacji badań z obostrzeniami i przemianami kulturowymi oraz przeobrażeniami artystycznymi, uzależnieniami badacza od wielu determinant). Ta optyka skłania m.in. do refleksji, jakie perspektywy mają obecnie studia dotyczące choćby wersyfikacji czy motywistyki, na ile przed deficytowym impasem chroni się na przykład leśmianologia, komu grozi on bardziej: badaczowi dzieł Adama Mickiewicza czy Doroty Masłowskiej, Władysława Reymonta czy Witolda Gombrowicza, znawcy metrum czy poezji wizualnej, wyznawcom dekonstrukcjonizmu czy edytorom oraz praktykom genetyki tekstu itp.

Jednocześnie warto byłoby pochylić się także nad tym, w jaki sposób polski dyskurs literacki i metodologie literaturoznawcze odnosiły się do rozmaicie rozumianego pojęcia deficytu na przestrzeni czasu. Przy tak wykadrowanej optyce można poszukiwać odpowiedzi nie tylko na pytanie, na jakie ewentualnie niedostatki cierpią polska literatura i/lub myśl literaturoznawcza, ale też w jakim stopniu obserwowany niedobór powstaje jako wynik zastosowania konkretnej hierarchizującej optyki, w jakim był/jest dojmujący i odczuwalny, w jakim zaś podyktowany specyfiką rodzimego kontekstu. Refleksja na temat deficytu może bowiem także prowadzić do diagnozy, na ile jesteśmy skazani (albo: sami się skazujemy) na wtórność oraz na ile polskie ustalenia wnoszą coś istotnego do literaturoznawstwa na świecie. Innymi słowy, może stanowić pretekst do rozważań na temat atrakcyjności polskiej oferty badawczej i równoczesnego wskazania, jak wyrabiać własną i autonomiczną refleksję, stawiając w centrum problemy dla nas swoiste i typowe. Zarazem deficyt łatwo wiązać z ograniczoną lub wyhamowaną produktywnością konkretnych propozycji, kiedy nawet systematyczny, czy wręcz lawinowy, przyrost prac nie przekłada się na jakościowe wyniki i ujęcia wzbogacające wcześniejsze ustalenia. Można zatem dociekać, dlaczego wybrane metodologie, nawet jeśli w odmiennych okolicznościach (czasowych, kulturowych...) płodne poznawczo, nie przynoszą spodziewanych efektów w innych

konfiguracjach; w szczególności: dlaczego propozycje zaadaptowane z całym dobrodziejstwem inwentarza, zinstytucjonalizowane, przeciwiczone, praktykowane, niekoniecznie są twórczo, skutecznie i z satysfakcją poznawczą rozwijane na rodzimym gruncie.

Skupiając się na jedynie wycinkowo i egzemplifikacyjnie zarysowanych obszarach badawczych, mamy nadzieję, że prezentowany numer „Prac Polonistycznych” wskaże różne bolączki i wypełni niektóre z istniejących luk we współczesnym polskim literaturoznawstwie, pokaże, kiedy deficyt jest zagrożeniem, a kiedy problemem do nazwania, opisanego, zdiagnozowania, realnym wkładem rozwojowym w dzieje form, struktur, koncepcji i światopoglądów artystycznych, nie blokadą, a kołem napędowym myśli. Liczymy, że – jak na „deficytowy” numer przystało – zgromadzone artykuły zaspokoją niedosyt w konkretnych obszarach i zarazem rozbudzą apetyt na więcej, skłonią do przemyśleń i dalszej twórczej penetracji często rekonesansowo potraktowanych zagadnień, do ich rozwijania w duchu zarówno aplauzu, jak i konstruktywnych polemik. Innymi słowy, żywimy nadzieję, że tak pomyślany tom spotka się z zainteresowaniem, owocując podażą deficytu. Niedomiar ma bowiem to do siebie, że skutecznie może generować zachłanność na wiedzę.

Magdalena Lachman  
Katarzyna Ojrzyńska